

Henryk Gmiterek (Lublin)

Tumult wyznaniowy w Lublinie w 1633 roku

Zaburzenia wyznaniowe wywołane ekspansją ruchu reformacyjnego w miastach, zwłaszcza królewskich, które stały się przez to niemal wyłącznym ich terenem, stanowiły jedną z bardziej charakterystycznych oznak istniejących na tle religijnym konfliktów i napięć. Typowe dla drugiej połowy XVI i pierwszej połowy XVII stulecia roznamiętnienie religijne prowadziło nie tylko do pojedynczych aktów agresji wobec ludzi wyznających inne wartości religijne, ale nierzadko do wielkich, masowych zająć mających charakter pogromów religijnych. Ich ofiarą najczęściej padały gminy różnowiercze. Ruinie i dewastacji ulegały świątynie protestanckie, bezczeszczono cmentarze, następstwem rozruchów były nierzadko akty prawne, zabraniające — pod pretekstem zapobiegania zamieszkom — odbudowy zborów czy wręcz funkcjonowania społeczności zborowych. Wobec narastającej przewagi kontrreformacji niekatolickie organizacje kościelne w coraz mniejszym stopniu okazywały się zdolne do dalszego stawiania oporu. Zaburzenia na tle wyznaniowym były przy tym — jak zauważył niegdyś R. Żelewski — „wyładowaniami szczególnego napięcia emocjonalnego, demaskującymi nawet najbardziej skrywane pragnienia i przekonania nurtujące zarówno imiennie uchwytnie jednostki, jak i bezimienny tłum miejski”¹, a przez to nie tylko kształtowały obraz reformacji i kontrreformacji w polskich miastach, ale stanowiły również świadectwo stanu świadomości, mentalności, namiętności religijnych mieszczan oraz mechanizmów określających życie miejskie w ogólniejszym wymiarze.

Pogromy wyznaniowe, których najwięcej przypadło na długie panowanie Zygmunta III Wazy, nie ustały za panowania Władysława IV, choć — jak trafnie spostrzegł J. Tazbir — „kierowano je głównie przeciw ludziom, bo świątyń (z wyjątkiem Wilna) już nie stało”². Palma pierwszeństwa przypadła pod tym względem za rządów Władysława IV Lublinowi, bowiem krwawym wydarzeniom na tle religijnym w tym mieście monarcha musiał stawić czoła niemal nazajutrz po swej koronacji. Tumult, do jakiego doszło tam w lutym 1633 r., odbił się przy tym szerokim echem, a informacje źródłowe o nim znajdujemy dziś w wielu bibliotekach i ar-

¹ Zob. *Materiały do dziejów reformacji w Krakowie. Zaburzenia wyznaniowe w latach 1551–1598*, oprac. R. Żelewski, Wrocław 1962, s. VI.

² J. Tazbir, *Państwo bez stosów*, w: Id., *Prace wybrane*, t. I, Kraków 2000, s. 218.

chiwach, m.in. Wiednia³, Wrocławia i Poznania. Wzbudzał on też już zainteresowanie badaczy. Najwięcej miejsca poświęcił owym zajściom A. Kossowski, koncentrując się na osobie Samuela Makowskiego, doktora medycyny, w którym strona katolicka chciała widzieć głównego prowydę zamieszek⁴. W dotychczasowych badaniach nie wykorzystywano jednak bogatych dla tego tematu akt grodu lubelskiego, bowiem księgi grodzkie powróciły do Lublina dopiero w 1963 r.⁵ To skłoniło mnie do ponownego zajęcia się owymi wypadkami⁶, których skutkiem był faktyczny zanik reformacji w Lublinie. Kalwini lubelscy przenieśli wówczas swoje nabożeństwa do nieodległych Bełżyc, tam także wykupili plac z przeznaczeniem na swój cmentarz⁷.

Lublin, jak wiadomo, należał do prężniejszych ośrodków ruchu reformacyjnego. Przez długi czas funkcjonowały tu obok siebie zbór ariański i kalwiński, których członkami byli nie tylko miejscowi mieszczaństwo, ale także spory zastęp okolicznej szlachty⁸. Stopniowo jednak, m.in. dzięki zorganizowanym wystąpieniom przeciwko różnowiercom w latach 1611, 1614, 1616, 1620, 1627 i 1628, zburzeniu świątyń i rozlicznym zakazom, Lublin odzyskiwał oblicze miasta katolickiego. Życie zborowe jednak nie zamarło jeszcze całkowicie. O zborze ariańskim posiadamy wzmianki z 1630 r., zaś kalwini gromadzili się na nabożeństwa w kamienicy należącej do wojewodziny wołyńskiej Marianny z Leszczyńskich Zasławskiej⁹. Ta odbudowa życia religijnego protestantów wzbudzała niepokój samego Zygmunta III. W czerwcu 1630 r. król zwracał się do władz miejskich, by nie dopuszczały kultu różnowierczego, zamykały zbory i usuwały protestanckich ministrów z miasta, „zakazując pod winą mieszczaństwu różnej religijnej, aby na żadnym publicznym sektarzów zgromadzeniu i nabożeństwie nie bywali dla uchronienia się tumultów”¹⁰. Takie stanowisko króla nie tylko nie uśmierzało napięć między katolicką większością, w tym porywczą młodzieżą kolegium jezuickiego, a nielicznymi już zapewne innowiercami, ale wręcz zachęcało do ostatecznej rozprawy z „heretykami”. Atmosfera wrogości wobec różnowierców, wyraźna także w nastawieniu

³ Na relacji wiedeńskiej (*Relatio atrocis caedis aliquot catholicorum et illatae violentiae per haereticos Lublini factae 4 Februarii 1633*) — zapewne jakiegoś jezuitę — opierał się przy opisie zajść S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. II, Lwów 1901, s. 653–654.

⁴ A. Kossowski, *Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskiem w XVI-XVII w.*, Lublin 1933, s. 170–175.

⁵ Chodzi tu przede wszystkim o księgę grodzką lubelską, Relacje, manifestacje, oblaty 62, przechowywaną w Archiwum Państwowym w Lublinie, w której znajduje się bogata dokumentacja całej sprawy (dalej cyt.: APL, CLRMO 62).

⁶ Myśl, że „sprawa ta zasługuje na specjalne opracowanie” wyraził już zresztą S. Tworek, *Zbór lubelski i jego rola w ruchu ariańskim w Polsce w XVI i XVII wieku*, Lublin 1966, s. 163.

⁷ A. Kossowski, *op. cit.*, s. 175.

⁸ Por. np. S. Tworek, *Znaczenie szlachty w zborze ariańskim w Lublinie w XVI wieku dla jego ewolucji ideologicznej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, VII, 1962, s. 131–154.

⁹ A. Kossowski, *op. cit.*, s. 158, 161. Ostatnie wzmianki o arianach w Lublinie pochodzą z 1667 r., zob. L. Zalewski, *Do dziejów reformacji w Lublinie*, „Reformacja w Polsce”, XI, 1948–1952, s. 59 nn.

¹⁰ A. Kossowski, *op. cit.*, s. 162.

władz miejskich, sprawiała, że każdy pretekst mógł się stać dogodnym uzasadnieniem dla wszczęcia kolejnych zamieszek.

Na okazję taką nie trzeba było długo czekać. Kolejny tumult religijny wszczęty został w Lublinie 4 lutego 1633 r., cztery dni przed inauguracją w Krakowie sejmu koronacyjnego, gdy najbardziej wpływowi urzędnicy i dygnitarze, w tym starosta lubelski Mikołaj Firlej, wojewoda sandomierski, pojechali do Krakowa. „Bronić nie miał kto” — zauważali w swej protestacji zanesionej 2 marca do grodu lubelskiego kalwini lubelscy, uważający się za ofiary wydarzeń¹¹. Z protestacji tej dowiadujemy się przy tym szeregu szczegółów, nie znanych z innych przekazów. Tak więc 4 lutego miał się odbyć pogrzeb kalwina Jan Weigla, faktora bogatego kupca lubelskiego Kaspra Einchora. Zdaniem protestujących, studenci lubelskiego kolegium jezuickiego postanowili wykorzystać ten fakt do wywołania kolejnej burdy przeciwko ewangelikom. Z rana zasypali przygotowany w nocy na cmentarzu kalwińskim, położonym poza murami miejskimi, dół na grób Weigla, zelżyli i przepędzili z cmentarza złotnika Foltyna, który przybył tam, by uczestniczyć w pogrzebie, zmusili do odwrotu „iglarza ubogiego” z Lewartowa, który przywiózł na cmentarz ciało swojego zmarłego dziecka, by je tu pochować. Udało im się też nakłonić burmistrza Andrzeja Konopnicę, do wydania tego dnia — „nad zwyczaj” — zakazu otwierania bram miejskich, co sprawiała, że wyjście z miasta było możliwe jedynie obok gmachu kolegiackiego, przez „furtkę jezuicką”. Atmosfera w mieście była napięta, obawiano się nawet napadu na dom, w którym leżało ciało zmarłego Weigla.

Gdy wreszcie około godziny trzeciej po południu dostrzeżono, że brama Krakowska została otwarta, kondukt pogrzebowy mógł wyruszyć i ciało Weigla „bez wszelaki pompy, cicho i spokojnie” zostało przeniesione na cmentarz. Przechodząc obok klasztoru bernardynów, kalwini zostali jednak obrzuceni przez żaków, których miało być około 80, wyzwiskami i obelgami, poleciały też w ich kierunku kamienie i błoto. Wrzaski, krzyki i wywoływany przez młodzież jezuicką zgiełk towarzyszyły też samej ceremonii pogrzebowej, w konsekwencji odbyła się ona w pośpiechu i trumnę zakopano „nie tak głęboko, jako była potrzeba”. Rozruchy osiągnęły jednak swoje apogeum dopiero podczas powrotu uczestników pogrzebu do miasta. W pobliżu klasztoru bernardynów i położonego po drugiej stronie ulicy klasztoru klarysek kalwini wdali się z napastującą ich młodzieżą jezuicką w bójkę, którą mieli wszcząć Kasper Einchorn i Tomasz Drozd. W ruch poszły kamienie, kije i pały, wydobywano broń, rozległy się strzały z pistoletów i rusznic. W zamęcie i zgiełku, który przeniósł się też na dziedziniec przyklasztorny i cmentarz kościoła bernardynów, polała się krew, po obydwu stronach były ofiary śmiertelne, spora grupa uczestników i obserwatorów wydarzeń odniosła różnego rodzaju obrażenia. Będący w mniejszości kalwini starali się salwować ucieczką, szukając schronienia nad pobliskim stawem, w dworach szlacheckich i w samym mieście. Rozruchy przeniosły się na teren miasta i trwały tam do późnych godzin wieczornych. Przeszły one wówczas w fazę napa-

¹¹ Protestacja w APL, CLRMO 62, k. 180–185v.

dów na domy zamieszkałe przez ewangelików, grabieży i kradzieży sklepów, dworów i piwnic. Spokoju nie było również dnia następnego. Krążące po mieście gromady studentów zatrzymywały podejrzanych o udział w zamieszkach ewangelików, głównie Szkotów i Niemców i — korzystając ze wsparcia władz miejskich — powodowały ich osadzenie w więzieniu. Ewangelicy skarżyli się później, że więźniów tych, przetrzymywanych bez żadnego wyroku, morzono głodem, nie dopuszczając nikogo z żywnością. Względne uspokojenie atmosfery nastąpiło dopiero 6 lutego¹².

Niezależnie od takich czy innych przekonań religijnych mieszczan, wypadki lubelskie stanowiły bez wątpienia ogromny wstrząs dla miasta. Gdy nadszedł czas szacowania strat i podejmowania prób uzyskania satysfakcji od przeciwnika na drodze prawnej, okazało się, że stanowiły one nie tylko kolejny element w spirali potęgowania nienawiści między sąsiadami wyznającymi różne konfesje, ale również przyniosły wymierny bilans strat ludzkich i materialnych. Bilans ten nie jest przy tym łatwy do oszacowania, ponieważ strony z protestacjami i skargami udawały się zarówno do grodu lubelskiego, sądu wójtowskiego, jak i do sądu duchownego. Niektóre z ofiar umierały z odniesionych ran dopiero po kilku dniach. Niemniej ze składanych w różnych miejscach zeznań można się pokusić o odtworzenie listy najbardziej aktywnych uczestników wydarzeń oraz o dokonanie swoistego bilansu cierpień i strat po obydwu stronach.

Katolicy główną rolę w trakcie starć ze studentami przypisywali wśród dysydentów Rafałowi Przyjemskiemu, synowi podkomorzego kaliskiego Władysławowi Przyjemskiemu, gorliwego patrona Jednoty braci czeskich w Wielkopolsce, Jakubowi Moraiowi, kapitanowi chorągwi dragonów, jego podwładnemu Tomaszowi Lianowi oraz doktorowi medycyny Samuelowi Makowskiemu, którzy mieli brać udział w tumulcie z bronią palną i byli sprawcami śmiertelnego postrzelenia studenta Jana Starczewskiego z powiatu plockiego. Jego ciało zostało okazane urzędowi grodzkiemu już 4 lutego¹³. W protestacji zaniezionej następnego dnia przed sądem duchownym syndyk bernardynów Jerzy Lemka rozszerzał listę winnych o nazwiska Kaspra Einchora, Kaspra Mydlarza, Jerzego Jegiera i Tomasza Mirusa, którzy — wraz z poprzednimi — powinni odpowiadać za śmierć studenta Mikołaja Niewiarowskiego, śmiertelne zranienie pewnego piwowara oraz czeladnika klasztornego Macieja Kotasika¹⁴. Ci sami odpowiadać też mieli za ciężkie obrażenia, jakie odniósł sługa klasztoru Stanisław Jasman z powiatu grodzieńskiego (po kilku dniach zmarł) oraz niejaki Andrzej, czeladnik klasztoru bernardynów

¹² Do podobnych wniosków na temat przebiegu wypadków doszła powołana przez króla komisja, por. *Inkwizycja przez komisarzy koronnych delegowanych odprawiona w Lublinie względem ruchu uszczętego z powodu religijnej*, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Zamoyckich (dalej: AGAD, AZ) 3156, k. 3–9.

¹³ APL, CLRMO 62, k. 107–107v.

¹⁴ A. Kossowski, *op. cit.*, s. 171. Wiadomość o śmierci Niewiarowskiego nie znalazła potwierdzenia i czynnie uczestniczył on potem w podejmowaniu kroków prawnych przeciwko różnowiercom, por. APL, CLRMO 62, k. 672. Nazwisko Kotasika pojawiło się w pozwie przeciwko różnowiercom wniesionym do trybunału przez bernardynów, APL, CLRMO 62, k. 255–56.

lukowskich bawiący akurat w konwencie lubelskim¹⁵. Również studenci w swoich kolejnych protestacjach rozszerzali listę winnych — ich zdaniem — ewangelików. Pojawili się na niej — oprócz już wymienionych — Szkot Olszan, Jakub Enes, Jan Zawadzki (famulus Przyjemskiego), pozostający w służbie u Marianny Zasławskiej Łukasz Korzeniowski i Jan Chmielowski, Andrzej Witembekier, Jan Makiej, Jan Tomson, Wilhelm Enes, Jan Brodzicz, Jerzy Ferbrich i Marcin Kraus. Większość z nich została wciągnięta na listę po tym, jak okazali w grodzie rany i obrażenia zadane im w czasie rozruchów przez studentów¹⁶. 7 lutego w grodzie zjawił się Krzysztof Zawadzki, który w imieniu zakonu klarysek oskarżył wszystkich wymienionych „i inszych wielu heretyków” o zadanie ciężkich ran goszczącemu w klasztorze Jakubowi Bartnikowi, zmarłemu po trzech dniach¹⁷.

Strona kalwińska swoją protestację zaniósła do ksiąg grodzkich lubelskich dopiero 2 marca, po przyjeździe do Lublina komisarzy królewskich, tłumacząc to ciągłym wcześniej zagrożeniem¹⁸. Obok Kaspra Einchora i innych znanych nam już ewangelików lubelskich w grodzie stanęła też Anna, wdowa po Tomaszu Paulinie, mieszczaninie przeworskim, podczas tumultu „niewinnie i okrutnie zamordowanym”. O dopuszczenie do rozruchów ewangelicy obwiniali magistrat miejski: burmistrza Andrzeja Konopnicę, rajców Jana Reklowskiego, Melchiora Mężyka, Dawida Lauermana, Pawła Iwaszkowica, Aleksandra i Balcera Konopniców oraz wójta Michała Klimuntowicza. Nie tylko nie zapobiegli oni tumul-towi, nie przeszkodzili studentom w jego wywołaniu, ale ponoszą odpowiedzialność także za późniejsze gwałty i napady na kamienice, domy i „grunta szlacheckie”. Władze miejskie „raczej conenter z nimi [studentami] idąc niektóre ławniki do imania niewinnych i po kamienicach szukania jako tym buntownikom, tak ich przełożonym z urzędu swego przydawali”¹⁹. Wśród owych „buntowników” do najbardziej gorliwych mieli należeć następujący zacy kolegium jezuitów: Tomasz Kożuchowski, Hieronim Szałajski, Walenty Janicki, Aleksander i Mikołaj Górscy, Andrzej Wiśniowski, Jerzy Kotowski, Paweł Olszowski, Jakub Pieńkowski, Szymon Krzyżanowski, Sebastian Kucharski, Zygmunt Masłomęcki, Paweł Promiński, Paweł Kowalewski, Piotr Bogusławski z powiatu ciechanowskiego, Piotr Sienkowicz, Marcin Cybulski z Okrzei, Szymon alias Kazimierz Osękowicz z Puchaczowa, Paweł Zuchowicz z Jarosławia, Jan Starczynowski ze wsi Dys, Piotr Oziębłowski, Tomasz Podhorodyński i Walenty Piekoszowicz²⁰. Odrębną, choć podobną w treści protestację złożył dwa dni później Rafał Przyjemski²¹. Warto przy tym zauważyć, że

¹⁵ APL, CLRMO 62, k. 108–111.

¹⁶ *Ibidem*, k. 111v–113, 114v–118v.

¹⁷ *Ibidem*, k. 128–128v.

¹⁸ *Ibidem*, k. 180–185v.

¹⁹ Wszystkie te zarzuty magistrat odrzucał w reprotestacji wniesionej 5 IV, *ibidem*, k. 240v–242.

²⁰ *Ibidem*, k. 182v–183. Niektórzy z nich poddali się wcześniej obdukcji ran, *ibidem*, k. 122–124v. Te same nazwiska pojawiły się w pozwie przed sąd komisarski, *ibidem*, k. 832.

²¹ *Ibidem*, k. 192–193v.

bernardyni i studenci chcieli pozwać Przyjemskiego do urzędu grodzkiego już 5 lutego, ale próba wręczenia mu pozwu w tej sprawie nie powiodła się, sam zaś woźny został na Krakowskim Przedmieściu w Lublinie przez Przyjemskiego i jego służbę Jana Zawadzkiego poturbowany²².

W tej sytuacji było oczywistym, że miejscowe władze i urzędy nie będą w stanie uśmierzyć spotęgowanych wypadkami napięć, uspokoić rozbudzonych namiętności, w zadowalający sposób zadośćuczynić krzywdom i bezprawiu. Tym bardziej, że spokoju długo jeszcze nie było i każdy kolejny dzień przynosił nowe wydarzenia grożące kolejnym wybuchem. Zwracał na to uwagę mandat królewski z 22 marca adresowany do urzędów: wojewodzkiego, grodzkiego i miejskiego. „Teraz nam dają znać — pisał Władysław IV — iż ciż swawolnicy nie kontentując się prawem popolitym ani czekając kognicyjej inkwizytorów i decyzyi naszej, tumulty co dzień wszczynają, przegrażają się przeciw inkwizytorom od nas zesłanym, protestacje czynią i różnemi sposobami na większe tumulty rzecz zaciągają”²³. Inicjatywa musiała należeć do króla i świeżo koronowany monarcha nie zamierzał się uchylać od zaangażowania swojego majestatu i autorytetu, by jak najrychlej doprowadzić do pacyfikacji nastrojów. Już 12 lutego, po otrzymaniu wiadomości o zaistniałych wypadkach, skierował do Lublina swojego pokojowca Andrzeja Zaklikę z uniwersałem adresowanym do „urzędów wszystkich i zwierzchności naszych przy mieście Lublinie będących”, w którym nakazywał, by „wszelaką mocą i powagą, zwierzchnością urzędów swoich swawolą taką hamowali i tumulty uspokoiwszy, pokoju i prawa przestrzegali”. „Bunty i tumulty” sprzed kilku dni traktował jako poważne naruszenie bezpieczeństwa prawnego ludzi, padających ofiarą swawolników, dla których sprawy religii są tylko pretekstem. Zapowiadał bezzwłoczne wysłanie do Lublina swoich komisarzy, „aby oni informacją o hersztach i winnych wzięwszy, przeciwko niem jako pokoju popolitego buntownikom, ad legum poenas postąpić kazali”. Uniwersał ten już 17 lutego został podany do wiadomości publicznej i wpisany do ksiąg grodzkich²⁴.

Tego samego dnia zaszły wszakże pewne nowe okoliczności, które pozwalały odtąd stronie katolickiej personifikować przeciwnika w osobie Samuela Makowskiego, doktora medycyny, serwitora królewskiego, zarazem lekarza praktykującego w Lublinie i zasłużonego szczególnie w zwalczaniu zarazy grasującej w mieście w latach 1629–1630²⁵. Był on kalwinem, bratem Jana Makowskiego, doktora teologii, w latach 1614–1644 wykładowcy w kalwińskiej akademii we Franeker, drugi jego brat — Maciej był przez pewien czas rektorem w gimnazjum kalwińskim w Bełżycach. Sam Samuel Makowski był seniorem świeckim gminy lubelskiej. Podczas wydarzeń 4 lutego miał należeć do najbardziej aktywnych uczestników wydarzeń. Jego obwiniano za śmierć studenta jezuic-

²² *Ibidem*, k. 119v.

²³ *Ibidem*, k. 372v–373.

²⁴ *Ibidem*, k. 166v–167v. Uniwersał ten także w rkpsie Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, rps 378, k. 56–56v.

²⁵ Por. S. Tworek, *Makowski (Macovius) Samuel*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIX, Wrocław 1974, s. 243–244.

kiego, którą miał zadać strzałem z posiadanej broni, po czym — według relacji studentów — zachęcał innych do walki wołając: „Tak was wszystkich psi papieżnicy będziem sprawować, teraz też nasz czas i okazyja, już na potym tańszy będziecie”. Miał mobilizować „knechtów” Moraia wołając: „bijcie, zabijajcie, na kupę włóczcie jako psów”. W rewanżu studenci podczas zaburzeń splądrowali jego dom, zagrabiając mu łańcuszek wartości 30 czerwonych złotych, diamentowy i rubinowy pierścień, szablę, pieniądze i inne przedmioty sporej wartości²⁶. Sam Makowski musiał uciec i po kilkunastu dniach odnalazł się w Krakowie. Studenci tymczasem wnieśli przeciwko niemu oskarżenie in causa criminali do sądu ławniczego w Lublinie. W efekcie został on 17 lutego uznany za winnego nie stawiania przed sądem i zaocznie proskrybowany²⁷. Jeszcze tego samego dnia wspomniana już Anna, wdowa po zamordowanym Tomaszu Paulinie, złożyła w grodzie lubelskim w imieniu małżonki Makowskiego protest przeciwko tym postanowieniom ławy miejskiej²⁸, ale w sytuacji Makowskiego niewiele to zmieniało. Większe nadzieje mógł wiązać z uzyskanym 12 marca od Władysława IV listem żelaznym, dającym mu pół roku na wyjaśnienie wszystkich skierowanych przeciwko niemu zarzutów²⁹. Dopiero ten glejt skłonił go — zdaje się — do powrotu do Lublina.

Tymczasem król 18 lutego powołał zapowiadaną wcześniej komisję, w skład której weszło 6 osób: pisarz ziemski lubelski Mikołaj Stoiński, Wojciech Brodowski i Marcin Borzęcki ze strony katolickiej oraz podstarości krasnostawski Adama Rudnicki, Marek Rej i Stanisław Drohojowski reprezentujący stronę kalwińską. Mieli oni zjechać do Lublina na dzień 28 lutego i dokładnie zbadać przebieg wypadków. Rezultaty postępowania winni byli przekazać królowi, który zastrzegł sobie podjęcie dalszych kroków. Komisarze uzyskali zarazem pełnomocnictwa do uwalniania z więzienia tych, którzy okazywaliby się niewinni oraz osadzania winnych i próbujących wszczynać kolejne zamieszki³⁰.

Prace komisji trwały kilka dni. Przesłuchano wówczas 36 świadków, którzy w większości winą za zajścia obarczali żaków kolegium jezuickiego, pospólstwo miejskie oraz brak stanowczości ze strony władz miejskich³¹. Władysław IV zapoznawszy się z rezultatami przeprowadzonej inkwizycji powołał 22 marca nową komisję, tym razem przyznając jej znacznie dalej idące uprawnienia. Po przybyciu do Lublina komisarze mieli korzystać z uprawnień sędziowskich, mogli pozywać przed swoje oblicze wszystkich, którzy w wyniku przeprowadzonego śledztwa okazywaliby się podejrzanymi o czynny udział w rozruchach, na występnych i winnych tumultu nakładać stosowne kary. Stronie, która nie zgadzała się z werdyktami komisarzy, przysługiwało prawo apelacji do króla, który zastrzegł sobie formułowanie ostatecznych sentencji. W skład

²⁶ APL, CLRMO 62, k. 118v, 202v.

²⁷ APL, Akta miejskie lubelskie, Advocatialis 34, k. 394–394v.

²⁸ APL, CLRMO 62, k. 150.

²⁹ *Ibidem*, k. 263–263v. Glejt ten oblatował 31 III Kasper Einhorn.

³⁰ *Ibidem*, k. 198v–199. Inny nieco skład komisji podaje S. Tworek, *Zbór lubelski...*, s. 163.

³¹ Por. AGAD, AZ 3156, k. 9–35v.

tej komisji, oprócz osób znanych nam już z komisji poprzedniej (z wyjątkiem Marcina Borzęckiego), weszło trzech senatorów: wojewoda sandomierski Mikołaj Firlej, zarazem starosta lubelski, wojewoda bełski Rafał Leszczyński, kasztelan sieradzki Maksymilian Przerębski, nowymi postaciami byli też opat pokrzywnicki Mikołaj Gniewosz, Zbigniew Gorajski i pisarz grodzki lubelski Jakub Poniatowski. To jedenastoosobowe grono, złożone z sześciu katolików i pięciu ewangelików, miało podjąć niezbędne decyzje, do których winny się dostosować wszystkie urzędy i władze: wojewodzińskie, grodzkie, miejskie i „zwierzchności wszelakie przy mieście naszym Lublinie”. W osobnym piśmie adresowanym do tych władz monarcha nakazywał zachowanie spokoju w mieście, udzielanie pomocy inkwizytorom, stosowanie się do ich poleceń i oczekiwanie na ostateczne konkluzje komisji³².

Komisja zjechała do Lublina i zainaugurowała swoją działalność 27 kwietnia w domu burmistrza Andrzeja Konopnicy³³. W międzyczasie jednak sprawy przybierały coraz bardziej niekorzystny dla innowierców obrót. 30 marca trybunał koronny z delacji Jerzego Lemki, syndyka klasztoru bernardynów oraz odrębnie klasztoru klarysek wystąpił z pozwami przeciwko Samuelowi Makowskiemu, Kasprowi Einchornowi i innym „prowodyrom” najścia i napadu na teren klasztoru i kościoła, zabicia Macieja Kotasika, czeladnika klasztornego i przelania krwi innych. By obejść uniwersały królewskie, w pozwie odwoływano się do akt kapturu, a więc prawa obowiązującego podczas bezkrólewia, kiedy zaburzenia lubelskie miały miejsce³⁴. Taką samą interpretację trybunał zastosował wobec Samuela Makowskiego, który zaraz po powrocie do Lublina został — pomimo posiadanego glejtu — osadzony w więzieniu, poddany czujnemu dozorowi i zdaje się torturom³⁵. Odrębną akcję przygotowywali studenci. 14 kwietnia trzech z nich: Szymon Krzyżanowski, Mikołaj Niewiarowski oraz Jakub Pieńkowski zanieśli do grodu protestację w związku z tumultem już nie tylko przeciwko czynnym jego uczestnikom, Rafałowi Przyjemskiemu, Makowskiemu i innym, ale także przeciwko wojewodzinie Mariannie Zasławskiej i licznej grupie „heretyków” z Lublina i „circa Lublinum” (na liście tej znajdowały się 54 nazwiska)³⁶. W takiej atmosferze bezustannych napięć, potęgowanych niemal codziennymi incydentami na ulicach, przychodziło komisji królewskiej podejmować decyzje i ferować wyroki.

Komisja prowadziła swoje prace w Lublinie do początków czerwca 1633 r. Sprowadzały się one z jednej strony do całego szeregu czynności sądowych, kończących się ferowaniem wyroków, z drugiej zaś zmierzały do sformułowania niektórych zasad współżycia obok siebie ludzi różnych religii, by nie dochodziło do rozruchów. Z rekwizycji strony ewangelickiej oraz osobno wdowy po zamordowanym Tomaszu Paulim, mieszczaninie

³² APL, CLRMO 62, k. 371–373.

³³ *Ibidem*, k. 826–834, akta czynności komisji oblatowane 13 VII przez Kaspra Einchorna.

³⁴ *Ibidem*, k. 255–256.

³⁵ A. Kossowski, *op. cit.*, s. 173.

³⁶ APL, CLRMO 62, k. 406–408.

przeworskim, która występowała w asystencji wojewody ruskiego Stanisława Lubomirskiego³⁷, którego była poddana, jako pierwsi wezwani zostali przed komisję członkowie władz miejskich, z burmistrzem Konopnicą na czele. Komisarze uznali zasadność formułowanych przeciwko nim zarzutów o sprzyjanie sprawcom tumultu, potęgowanie w dniu pogrzebu Weigla atmosfery napięcia w mieście przez wydanie nakazu zamknięcia bramy miejskiej oraz tolerowanie dokonywanych podczas tumultu aktów agresji i napadów na domy innowierców. Ewangelicy zarzucali władzom miejskim korupcję, podawali 12 dowodów świadczących — ich zdaniem — o odpowiedzialności władz miejskich za przebieg wypadków. Uznanie przez komisję winy władz niewiele jednak dało, bowiem od orzeczenia tego strona pozwana zapowiedziała odwołanie się do sądu zadwornego, a 6 czerwca burmistrz złożył przed komisją uroczystą przysięgę, że zarzuty korupcji i popierania sprawców tumultu nie są prawdziwe³⁸.

Przed komisją nie stawili się natomiast wezwani przez nią żacy kolegium. Zaocznie uznani zostali oni jednak winnymi zamieszek i skazani — każdy z wymienionych w pozwie z imienia i nazwiska — na karę infamii, zaś młodzież pochodzenia plebejskiego otrzymała dodatkowo nakaz opuszczenia miasta. I w tym przypadku za pośrednictwem woźnego studenci zapowiedzieli odwołanie się do sądu królewskiego³⁹.

W aktach komisji zapisano ponadto przysięgę złożoną przez Kaspra Einchora, że zapraszając na uroczystości oddania ostatniej posługi Weiglowi „spokojnych ludzi i sąsiad swych... nie starał się o to, żeby z armatą na ten pogrzeb stawili się”, to samo dotyczyło również „szlachty i kapitanów Króla JMci” biorących udział w kondukcie pogrzebowym. Nie dał więc „żadnej okazji do bicia i strzelania i tumultu”⁴⁰.

Rozstrzygnięcia komisji, choć nigdy w pełni nie zrealizowane i mające co najwyżej wymiar moralny, oznaczały uznanie winy władz miejskich, młodzieży jezuickiej oraz pospólstwa za przebieg wypadków i tym samym uwalniały kalwinów od odpowiedzialności za tumult. Nie mieli być oni w tej sprawie więcej nagabywani zarówno ze strony władz, jak przedstawicieli Kościoła i mieszczan — katolików. Wymiernym rezultatem prac komisji był ogłoszony 7 czerwca „Sposób pogrzebów ciał ludzi plebeiorum diversae religionis”, który regulując kwestię pogrzebów różnowierczych miał na przyszłość zapobiegać zamieszkom. Nad porządkiem czuwać miał urząd zamkowy i miejski, powiadomieni wcześniej o dniu pogrzebu. Jego godzinę wyznaczał burmistrz, który w porozumieniu zarówno z oficjałem lubelskim, jak i przełożonymi młodzieży jezuickiej mieli zadbać o to, by w dniu pogrzebu roztoczono szczególną pieczę i „pilne baczenie” nad młodzieżą szkoły farnej i kolegium. Magistrat delegował też dwu swoich delegatów, rajcę i ławnika, którzy mieli czuwać nad ładem i spokojem. Uczestnikom pogrzebu nie wolno było

³⁷ Ten sam Lubomirski, już jako wojewoda krakowski, w 1643 r. surowo ukarał sprawców napadu na dwór Michała Kałaja, por. J. Tazbir, *op. cit.*, s. 228–229.

³⁸ APL, CLRMO 62, k. 830v–831v.

³⁹ *Ibidem*, k. 831v–833.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 834.

przychodzić z bronią (w odniesieniu do szlachty dotyczyło to tylko broni palnej), sam kondukt winien był przechodzić na miejsce cmentarne „spokojnie, bez śpiewania wszelakiego”. Nie wiadomo jednak, czy zasady te weszły w życie, bowiem 28 czerwca zostały oprotestowane przez oficjała lubelskiego Jana Konopnicę⁴¹.

Tymczasem równolegle z czynnościami komisji, w trybunale toczyła się sprawa wytoczona w imieniu bernardynów i klarysek Samuelowi Makowskiemu. Zakończyła się ona wydaniem surowego wyroku, skazującego Makowskiego na śmierć. Życie udało mu się ocalić, zresztą za cenę dalszych upokorzeń, tylko dzięki zaangażowaniu się w jego obronę księcia Janusza Radziwiłła, Zbigniewa Gorajskiego i kilku innych przedstawicieli szlachty różnowierczej. 18 czerwca w obecności marszałka trybunału Stanisława Kraszińskiego, sędziego ziemskiego ciechanowskiego, zawarto ugodę między stroną kalwińską a bernardynami, reprezentowanymi przez syndyka Jerzego Lemkę. Zgodnie z nim Makowski miał dokonać publicznie przeprosin duchowieństwu katolickiemu i odbyć akt swoistej pokuty publicznej na placu przed ratuszem oraz na cmentarzu klasztoru bernardynów. Ceną za uwolnienie Makowskiego było nadto zobowiązanie się kalwinów do wypłacenia bernardynom 10 tys. zł i dodatkowo 3 tys. zł na inne cele. Makowski musiał opuścić Lublin z zakazem powrotu tutaj kiedykolwiek pod rygorem wykonania wyroku oraz zrzec się na zawsze ewentualnej kariery duchownej w Kościele kalwińskim. Strona ewangelicka przyjmowała do wiadomości zakaz prowadzenia swoich pogrzebów ulicą między klasztorem bernardyńskim i klarysek, zobowiązywała się też do starań o uwolnienie studentów od dekretów wydanych na nich przez komisję królewską. Jeśliby do tego nie doszło, na Makowskim miała ciążyć nadal kara wieczystej infamii. Z wpisanych do ksiąg miejskich relacji woźnego wynika, że 21 czerwca Makowski dokonał przewidzianych ugodą aktów skruchy i przeprosin, dziękując jednocześnie deputatom trybunalskim i ojcom bernardynom za „darowanie go gardłem”⁴². W tych spektakularnych aktach po paru miesiącach znalazły swój finał wydarzenia zapoczątkowane zaburzeniami z początków lutego 1633 r.

Nie ulega wątpliwości, że ostateczne rozstrzygnięcia oznaczały upokorzenie nie tylko samego Makowskiego, ale i całej społeczności ewangelickiej, w Lublinie i poza nim. Świadczy o tym fakt, że do gromadzenia środków potrzebnych na wykupienie Makowskiego „z rąk nieprzyjaciół prawdy Bożej” zaangażowali się nie tylko najbogatsi członkowie Kościoła małopolskiego, ale również zbory wielkopolskie i litewskie, do kolekty przyłączyli się również arianie⁴³. Wymiernym rezultatem tego ko-

⁴¹ *Ibidem*, k. 644v–645v; A. Kossowski, *op. cit.*, s. 172.

⁴² Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, rps Akc. 1949/439: *Conditie, ktorými Doktor Samuel Makowski na Tribunale Lubelskim eliberowany Anno 1633*. Tekst ugody opublikował J. Łukaszewicz, *Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małej Polsce*, Poznań 1853, s. 369–370; por. też A. Kossowski, *op. cit.*, s. 174–175. Relacje woźnego w APL, Acta advocatialis 34, k. 436v–437.

⁴³ Por. S. Tworek, *Zbór lubelski...*, s. 163; J. Tazbir, *Kisielińsko–bereski zbór Braci Polskich*, „Przegląd Historyczny”, t. LVII, 1966, s. 131.

lejnego triumfu kontrreformacji był ostateczny zanik kultu kalwińskiego w Lublinie, ostatnim z większych miast koronnych, gdzie ewangelicy korzystali jeszcze z możliwości odprawiania swoich nabożeństw. Mieszkający w mieście wyznawcy konfesji helweckiej jeździli odtąd na modlitwy do Bełżyc, korzystając z opieki duszpasterskiej tamtejszych ministrów. W Bełżycach wykupiony też został plac z przeznaczeniem na miejsce ostatniego spoczynku zmarłych ewangelików lubelskich.

The Religious Tumult in Lublin 1633

The article discusses the events related to the anti-Protestant tumult, which took place on the February 4th, 1633 in the city of Lublin. This religious uproar started at the funeral of Jan Weigel, who was a member of the local Calvinist congregation. The tumult broke out when the Protestant mourners defended themselves against a violent attack by local Jesuit college students, accompanied by a city mob. This bloody fight resulted in deaths and a number of wounded persons on both sides of the conflict. Furthermore, the city disorder continued for the next few days, during which Protestants were robbed and their property vandalized.

The tumult took place just a few days before the *Sejm* session, which was to install the new king, Władysław IV. As soon as the king learned about the tumult, he ordered a special commission giving it judicial privileges. The newly established commission was ordered to investigate the causes of the tumult as well as to find and punish the inciters. The work of the commission resulted in finding no guilt on the Calvinist side, however this verdict had no impact on the further events.

Later, the whole investigation was overtaken by the *Trybunał Koronny* (Crown Tribunal) who found, Samuel Makowski, a local physician and an elder of the Lublin Calvinist congregation, to be the guilty one. Makowski's life was spared only because of the high ransom accompanied by official apologies paid to the Catholics.

In the aftermath of the tumult, the Reformed services from Lublin were completely discontinued. The Lublin's Calvinists were taken under the care of the nearby Bełżyce congregation, which protected by the Orzechowski family still enjoyed vitality and security.

Translated from Polish by *Dariusz M. Bryćko*